

uprzętać, bo gdy oni są złemi, z twojej niebaczości, ty za nich sprawę Bogu dać musisz.

Strzeżcież się nie tylko grzechów *dopuszczenia*, ale i *opuszczenia*. Za te na spowiedziach dajcie się winnymi. To opłakujcie z Dawidem: *Za cudze grzechy* (naszych poddanych, domowników, potomstwa) *odpuść Panie sługom twoim* (Psalm. 18 v. 14). Teraz zmówcie kościelną modlitwę.



Na Niedzielę XX. po Świątkach.

Był niejaki królik, którego syn zachorzał w Kafarnaum. Joan. 4.

⓪dzyskania zdrowia ludzie chorujący tak wielkie mają żądanie: że bogaci łożą najdroższe koszty, a wyniesieni unізają swoją powagę. A takie przykłady czytamy nie tylko o wiernych, ale też i o poganach. Naaman Syryjczyk, książę tego kraju, w bogactwa zamożny i w godności sławny, w chorobie trądu, w daleką podróż do ziemi Izraelskiej, z pocztęm wielkim, srebrem i złotem, udał gdzie znalazłszy Proroka świętego Elizeusza najpokorniej o uzdrowienie z tęg niemocy prosił go, to pozyskał i z dziękczynieniem odjechał (4 Reg 5). Toż samo w dzisiejszej Ewangelii Królik uczynił, stroskany ojciec śmiertelną chorobą syna swojego, do Chrystusa, do Galilei żydowskiej osobiście poszedł, wyrządził Mu pokłon, do domu swego zapraszał, aby raczył syna jego uzdrowić i toż żądane dobrodziejstwo otrzymał. Jakie tam upomnienia temu ojcu dawał Zbawiciel, które tam, do tego uzdrowienia syna i cudu, wiązały się okoliczności? Jakie ztąd duchowne mamy zabierać pożytki? naznaczam to uważeniu waszemu, w zwykłym zaś mówienia do was sposobie, rozporządżam rzecz moję.

Najprzód: *Jakie ma znaczenie dzisiejsza Ewangelia, żebyście to zrozumieli?*

Powtóre: *Jaka ztąd nauka wiary, żebyście zbawiennie wierzyli?*

Po trzecie: *Jaka nauka obyczajów, żebyście cnotliwie i pobożnie żyli?*

Pokłęknawszy, westchnijcie do Ducha najświętszego, wzywając przyczyny Matki Boskiej, zmówcie nabożnie *Zdrowaś Marya*.

Objaśnienie Ewangelii.

Objaśnienie dzisiejszej Ewangelii naznaczam w pięciu odpowiedziach na tyleż pytań. 1) Kto to był ten ojciec proszący Chrystusa za chorującym synem? 2) Czemu dworzanina tego królewskiego skarcił Zbawiciel? 3) Dla czego Pan Jezus raczył iść do sługi setnikowego, a do syna królewskiego nie poszedł? 4) Co się znaczy przez godzinę uzdrowionego syna, o którą się ojciec pytał sług? 5) co przez tę historią mamy rozumieć? Więc

Odpowiadam na pierwsze: Ten ojciec, którego Ewangelia zowie Królikiem, nie jest pewna, że był właściwie nim, ale rządcą jakiej prowincyi królewskiej, lub miasta, albo dworzanin lub urzędnik królewski, i to drugie trzyma święty Hieronim z greckiego słowa: że był *królewskim*, nie Królik co do panowania udzielnego. — Niektórzy sądzą go być *żydem*, inni *poganinem*, Origenes Prozelitem, to jest *nowo-nawróconym*. Ale go słowa Chrystusowe wskazują, że był *żydem*, kiedy rzekł do niego Zbawiciel: *Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie*. A to pewne (jak Apostół dowodzi), że *żydzi szukają znaków* (1 ad Cor. 1 v. 22).

Odpowiadam na drugie: Zbawiciel skarcił tego ojca proszącego za synem i wymawiał mu: *Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie nie wierzycie*, cóż tak? wszak ten ojciec nie domagał się znaków, ale tylko prosił o zdrowie syna? Tych słów użył tu Chrystus: żeby dowiódł temu dworzaninowi i żydom, że nad Samarytanów byli podlejszemi i słabszemi w wierze, ponieważ Samarytani nie dawno na samo Kazanie Chrystusowe uwierzyli, nie tak jak żydzi uparci. Chociaż bowiem nie przyszedł umysłem kuszenia Chrystusa (ten dworzanin) i domagania się cudu, atoli nie miał łatwo uwierzyć, tego cudu w uzdrowieniu syna swego nie widząc. — Także przymawiał temu dworzaninowi Chrystus: *Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie nie wierzycie*, na pokazania mu jego rany, niedoskonałej wiary: że mniemał, jakby koniecznie do uzdrowienia syna swego, była potrzebna w jego domu Zbawiciela przytomność, i jakby nie obecny Chrystus syna jego nie mógł uzdrowić. Żeby więc tę ranę małowierności w nim uleczył Zbawiciel, chciał nieprzytomny syna jego uzdrowić, ale z upomnieniem i strofowaniem. Jakby rzekł do niego: nie wierzyszże, że mogę nie przytomny synowi twemu dać zdrowie? chceszże żebyś patrzył na moją wszechmocność w domu twoim osobiście przytomną? wiedzże a uwierz: że to potrafię i nieprzytomny uczynić, a uznaj mnie więcej nad ludzi.

Odpowiadam na trzecie: Do sługi setnikowego chętnie raczył się udać Zbawiciel, a zaś do domu królikowego nie poszedł:

bo wiara setnika była doskonalsza i zupełniejsza, uwierzył on prosto, że Chrystus może jego sługę chociaż nieprzytomny uzdrowić i dla tego mówił: *Panie! nie jestem godzien, żebyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzeknij słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój* (Math. 8 v. 8). Chciał więc Zbawiciel do setnika trudzić się, żeby tak jego wiarę, pokorę i uszanowanie pochwalił i wystawił innym za przykład. Do syna królikowego nie poszedł Chrystus, ale raczył uzdrowić nieprzytomnego syna, żeby razem małowierność ojca uleczył, który (jak się rzekło) żądał obecności lekarza, dla tego nie miał uwierzyć w Chrystusa, przynajmniej jak w Boga, gdyby był Zbawiciel nieprzytomny nie uzdrowił tego syna. Tak odpowiada święty Chryzostom (Hom. 34). Także Chrystus Pan raczył sługę setnikowego odwiedzić, nie zaś dom królika, żeby tak pychę naszą potłumił, którzy w ludziach nie naturę (że są na obraz Boski stworzeni), ale powierzchowne przymioty, godności i bogactwa poważamy. Mówi święty Grzegorz (Hom. 28). Świat przewrotny możnych i bogatych podwyższa, wzgardzonych i ubogich poniża, atóż Bóg czi ich i sobie wybiera. Ale czemu Zbawiciel do syna królikowego chorującego nie poszedł, a do córki umarłej arcyksięcia synagogi udał się? Odpowiedź na to: wiedział Zbawiciel co komu przystoi, czego my wiedzieć nie możemy. W arcyksięciu synagogi znalazł On większą pokorę i mocniejszą wiarę, bo ten ojciec zmarłej panienki wierzył, że i umarłą może Chrystus do życia powrócić. Do tego darował mu swoją bytność, żeby w nim uczcił godność kościelną.

Odpowiadam na czwarte: Królik pytał się sług o godzinę, w którą się polepszyło jego synowi: a to: żeby się dowiedział, czyli zdrowie synowi przyszło mu z słowa Chrystusowego? albo też z jakiego innego przypadku. A tu także wydał swoją niedoskonałość i słabość, że jeszcze nie uwierzył Chrystusowi jako dawcy zdrowie ale, jako mężowi świętemu, albo prorokowi wiary godnemu. Skoro więc wyrozumiał, że teje godziny uzdrowiał syn, w którą rzekł Pan: *Idź syn twój żyw jest*, już tu sobie wnosil zapewne, że to zdrowie jego synowi przyszło z mocy i łaski Chrystusa. Uczymy się ztąd dobroczyńców naszych poznawać, wielbić i wyznawać. I dobrodziejstwa na dobre obracać, jak ten królik nie tylko sam uwierzył w Chrystusa, ale i dom swój wszystek do uwierzenia w Chrystusa przywiódł.

Odpowiadam na piąte: Ta historia o chorującym i przez Chrystusa uzdrowionym królikowym synie, przez tegoż królika daje nam rozumieć i wystawia nam Adama, którego syn, to jest wszystko jego potomstwo (dla przestępstwa pierwszych rodziców)

wpadło w gorączkę, kiedy pożądliwość panująca wdała ich w niemocy śmiertelne, w najcięższe grzechy. Przyszedł więc syn Boski z Judei do Galilei z nieba na ziemię. O godzinie siódmej uzdrowił syna, naród ludzki odkupił, kiedy zań na krzyżu cierpiał. O godzinie bowiem szóstej Pan Jezus był ukrzyżowany, o siódmej jeszcze na krzyżu wisiał, za grzeszników modlił się; łotrowi dobremu raj obiecał. A już od owego osobliwie czasu świat weń wierzyć począł poznawając jego Bóstwo przez cuda i znaki, w czasie jego śmierci okazane. Aż też potym uwierzył dom cały, wszystek świat.

Takie jest znaczenie świętej Ewangelii dzisiejszej, z której następuje

Nauka wiary.

Ostatni olejem świętym namaszczenia Sakrament przynosi chorującym duchowne i doczesne zdrowie. Co o nim mamy wierzać i wiedzieć? I jak do tego przyjmowania chorujących wcześniej i skutecznie usposabiać.

Ta dzisiejsza Ewangelia jest najstósowniejszą nauką wiary: o Sakramencie ostatniego olejem świętym namaszczenia, żebyśmy zbawienne wierzyli i wiedzieli o świętości tego to Sakramentu. Ale i najmocniejszą pobudką: żebyśmy do przyjęcia tego Sakramentu wcześniej i skutecznie chorujących usposabiać poczuwali się. Uważcie tu okoliczności Ewangelii: wzywa tu ojciec Pana Chrystusa do swego syna, kiedy ten syn jego zostawał w niebezpiecznej chorobie, bo *już poczynał umierać*: tak ten Sakrament ostatecznego namaszczenia w podobnym czasie i niebezpieczeństwie chorującym zwyczajnie daje się. Nie raz, ale dwakroć zapraszał do syna chorującego, Zbawiciela ojciec: tak do chorych kapłana wzywać zwykliście dwakroć: raz z najświętszym wijatykiem Komunii świętej, powtóre: z olejem świętym. Proszony do syna chorującego Chrystus przywraca mu cudownie zdrowie: taki ma olej święty nabożnie i wcześniej przyjmowany od chorujących powtórny skutek. To wam wytłumaczę obszerniej. Teraz zaś wam chcę dowieść: — Jak wielkie ten Sakrament ma zalecenie w Piśmie Bożym — Jakie wielorakie zbawienne sprawuje skutki — Jak najściślejsze powinności, żeby nie był spóźniany dla chorych, albo też (broń Boże) pogardzany od nich. Posłuchajcie prostego wytłumaczenia tych trzech prawd.

Sakrament ostatecznego namaszczenia olejem świętym ma wielkie i osobliwe zalecenia w Piśmie Bożym tak dawnym, jako i w nowym. W dawnym kazał Bóg oleju używać do ofiar: *na białą mąkę oliwy nalać i kadzidła włożyć* (Levit. 2 v. 1), co było wczesnym tego Sakramentu wyobrażeniem. Mąka pszeniczna biała

oznaczała człowieka umierającego duszę, która czysta, oczyszczona z grzechów przed Bogiem ma stanąć. Oliwa wskazywała olój wyraźnie. Kadzidło modlitwę i wiarę; bo z tych rzeczy sprawuje się ten ostatniego namaszczenia Sakrament. O Dawidzie czytamy, że trzykroć był namaszczony olejem. Raz w domu ojca swego (1 Reg. 16), przez co był wyznaczony do tronu, a to wyraża namaszczenie na Chrzcie świętym, gdzie Chrześcianin naznacza się za przyszłego dziedzica niebieskiego Królestwa. Drugi raz namaszczony w Hebronie, żeby królował nad domem Judy (2 Reg. 2), po którym namaszczeniu wiele przeciwności musiał wytrzymać, a to wskazuje nasze namaszczenie w Sakramencie *Potwierdzenia*, to jest Bierzmowania, przez co bierzemy Ducha św. na oparcie się mocy złego ducha ustawicznie walczącego przeciw nam. Trzeci raz był namaszczony, żeby panował nad wszystkim Izraelem (2 Reg. 5), poczym już królował w pokoju, a to nas uwiadomia o trzecim namaszczeniu (o którym tu mowa), przez które daje nam się łaska zwycięstwa, żebyśmy pokonawszy nieprzyjaciele nasze, w Królestwie Boskim nam obiecany na Chrzcie, wiekuistego zażywali pokoju.

W Ewangelii Jezus Chrystus wskazał nam rysunki tego Sakramentu (tak jak ustanowienie innych Sakramentów wcześniej w pewnych wyobraził rzeczach i znakach: *Chrzest* we Chrzcie Janowym, *Eucharystyą* w cudzie przemienienia wody w wino na godach i rozmnożeniu chlebów na puszczy. *Pokutę* w obiecaniu kluczków itd. Tak też i ten ostatniego namaszczenia Sakrament. Kiedy Apostołów posłał, żeby opowiadali pokutę i namaszczaoli olejem chorych na uzdrowienie ich (Mare. 6). A czym się ten Sakrament najwyraźniej zaleca, mamy pewne i ważne świadectwo świętego Apostoła Jakóba to: *Choruje kto między wami, niech wewiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, namaszczaając go olejem w imię Pańskie, a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, a ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone* (Jacob 5 v. 14). A tu się wyraża wszystko, co do tego Sakramentu należy. Ministrowie słudzy sprawujący są *Kapłani*. Kształt, *modlitwa nad chorym* w pewnych słowach. Materya, czyli rzecz używana do tego Sakramentu był *olej namaszczenia*. Skutki tego Sakramentu, *uzdrowienie niemocnego — ulżenie mu — odpuszczenie grzechów*. Tu Apostół ogłosił postanowienie tegoż Sakramentu pierwój od Chrystusa uczynione. Mówmyż znowu o wielorakich tego Sakramentu pożytkach.

Pożytki Sakramentu ostatniego namaszczenia są te: Gładzi on ostatki grzechów — powraca podczas zdrowie choremu. — Usposabia

do najszcześniejszej śmierci. W tym Sakramencie *jeżeli chory w grzechach jest, te mu będą odpuszczone*. Mówi Apostół. Ostatki te są grzechy powszednie, które przez inne Sakramenta nie są jeszcze odpuszczone, albo też po Sakramencie pokuty człowiek zgrzeszy śmiertelnie, a o tym grzechu zapomniał, albo go nie sądzi być grzechem śmiertelnym, jeżeli się zdobędzie na skruchę (choćby nie mógł mówić, ani się spowiadać) te ostatki przez ten Sakrament bywają mu odpuszczone. A tym bardziej grzechy powszednie, według słów kapłańskich wyrazu: *Przez to namaszczenie niech ci odpuszczi Bóg czymżeś przez widzenie, słyszenie, ukuszenie itd. zgrzeszył*. — Ostatki grzechów są także kary doczesne powinny odpuszczonym *co do winy*, grzechom, które (mocą tego Sakramentu) odpuszczają się chociaż nie zupełnie, ale podług wiary postanowienia Chrystusowego: mniej lub więcej według usposobienia się przyjmującego. Otóż pożytek pierwszy.

Moc tego Sakramentu przywraca podczas zdrowie chorującemu. *Modlitwa wiary uzdrowi niemocnego*. Przydaje Apostół. Jeżeli to Bóg choremu widzi zbawienno. Mamy na to wielorakie przykłady, w czym jednak nie godzi się wymagać. Bo dosyć choremu w tym Sakramencie na zbawieniu duszy i pomnożeniu łaski (bo to przedniejszy skutek), niż na zdrowiu ciała.

Moc tego Sakramentu usposabia umierających do najszcześniejszej śmierci, wszak im do tego pomagają obrządki używane w dawaniu tego Sakramentu. Tam bywają mówione Psalmy pokutne z litaniami o wszystkich Świętych, żeby umierający pobudzali się z tego świata schodzić w prawdziwej pokucie, i na ów moment najokropniejszy wzywali świętych przyczyny. Tam umierającemu stawia w oczy kapłan ukrzyżowanego Zbawiciela: czyniąc mu wielką ufność w Jego zasługach i jakby mówiąc: *w tym znaku zwyciężysz*. Tam oczy, uszy, usta, ręce i nogi umierającego, wszystkie narzędzia zmysłów, w namaszczeniu krzyżem Pańskim znaczą się: żeby umierający był z rzędu wybranych naznaczonych Chrystusowych owieczek, a zły duch przed takim znakiem uciekał. Owóż pożytek trzeci. Tu jeszcze krótko obowiązki uważcie.

Bardzo jest ścisły obowiązek wzywania do chorujących z olejem świętym kapłana, bo o to imieniem Chrystusowym upomina święty Jakób Apostół. I tego nie powinno się zaniedbywać już dla naśladowania Pana Chrystusa, już dla zbudowania bliźnich. Wczesnym przyjmowaniem tego Sakramentu oświadczamy uroczyste posłuszeństwo Kościołowi matce naszej, posłuszeństwo aż do śmierci, jak Zbawiciel własnemu Ojcu był posłuszny aż do śmierci krzyżowej. W rozciągniętych rękach i nogach do ukrzyżo-

wania i boku do przebicia serca, jak Chrystus podajemy ręce i nogi do namaszczenia. A jako Zbawiciel po dopełnieniu wszystkich prorocत्व, rzekł: *Skończyło się wszystko*, tak umierający przyjmowaniem tego Sakramentu (wszystkie Sakramenta, których żyjąc używał, i co mu tylko było do zbawienia potrzebne) uzupełnia. Dla tego ten Sakrament święty Zbór Trydeński, *dopełnieniem całego życia chrześcijańskiego* nazywa (Sess. 14).

Zbudowanie także bliźnich, wiąże najmocniej chorujących do wczesnego i nabożnego tego Sakramentu przyjmowania. Bo którzy go nie przyjmują ochotnie i wczesnie, ale późno, za prozbą i naleganiem przyjaciół, ci gorszą bliźnich. A jeszcze którzy tym Sakramentem gardzą, grzeszą śmiertelnie i ubliżają sobie zbawiennych (na wyprawę do szczęśliwej wieczności) posiłków. Jakaż ich wiara? jaka nadzieja przyszłości?

Pamiętajcież sobie tę naukę i onę usiłujcie zachować. Zostaje wam jeszcze do uważania

Nauka obyczajów.

Dobry przykład, który dają przetożeni poddanym, rodzice potomstwu, gospodarze domownikom, mocno w tych skutkuje.

Co tu z wielkim naszym zbudowaniem czytamy: że królik (po uzdrowieniu swojego syna) nie tylko sam uwierzył w Chrystusa, ale i wszystek dom swój do tejże wiary przywiódł. Jest to ważną nauką i najpotrzebniejszym obowiązkiem tyczącym się sumienia zwierzchników, rodziców, gospodarzów, żeby poddanym, potomstwu, domownikom starali się dawać dobry przykład do ich zbudowania. — A złego przykładu wystrzegali się do ich zepsucia. Uważcie jak wam te dwa obowiązki objaśnię.

Dobry przykład mocny jest do naprawy złych i do nawrócenia niewiernych. Domownikom tego królika, do uwierzenia w Chrystusa nie był powodem sam cud (wszakże i Faryzeuszowie patrzali na wielkie dzieła Chrystusowe, a przecież się nie nawracali), ale przykład dobry gospodarza na wiarę w Chrystusa przystającego. Dobry, prawowierny, bogobożny gospodarz, podobnemi czyni swoje domowniki, bo jest dla nich zwierciadłem, w którym mają się widzieć, i przewodnikiem, którego naśladować powinni. Nie podobna jest, aby którzy prawdziwie kochają Chrystusa nie zachęcali innych (osobliwie swoich) do Jego miłości. Ogień za-grzewa tych, których ma bliskich.

Dobry przykład dawany swoim, wiele może nawet w bydłach, więcej w ludziach, a najwięcej w wiernych. — *Od starszego wołu orac uczy się młodszy.* Nie przymusem, ale sztuką wołu mło-

dego do jarzma, konia nie ujeżdżanego do biegu, bardzo łatwo przyzwyczaisz, kiedy im przydasz i razem sprzążesz przyzwyczajonych do tych prac i już używanych do tego biegu i ciągu. Inaczej znarowią się i największego mozołu doznasz. — Cóż mówić o ludziach? ci którzy mają sposób do życia przyzwoity i najpocziwszy z rzemiosła i kunsztu, nie nabyli tego z samej natury i wrodzonego dowcipu (bo do tego są obojętni), ale z sztuki i doświadczenia, że się nauczyli (przez naśladowanie) jedni od drugich: od kowala kowalstwa, od snycerza snycerstwa itd. Ztąd wnoście: że ukształcanie ludzi (w towarzystwach, zgromadzeniach, domach) na pocziwych, pracowitych, cnotliwych, prawowiernych i bogobojnych (zwierzchniku w twoich poddanych, rodzice w waszych dzieciach, gospodarze w waszych domownikach) nie czyni się samym przymusem, groźbą, surowością, ale najskuteczniej i najzbawienniej dobrym przekonywającym przykładem. *Dobry przykład zwierzchników jest zbawieniem poddanych* (Sess. 6 c. 1). Dowodzi św. Zbór Trydeński.

Atoż przełożeni powinniście przyświecać poddanym waszym do ich zbudowania. To zaś uczynicie wystrzegając się złego przykładu do ich zepsucia. To obowiązek drugi.

Jak tu chwali Ewangelia dobry budujący przykład królika: że nie tylko sam uwierzył w Chrystusa, ale i wszystkim domownikom do tejże wiary drogę pokazał. Tak narzeka święty Apostół Paweł na złych zwierzchników poddanym swoim, do zepsucia przyczynę dających. Oto mówi on: ten zwierzchnik, pan, gospodarz, ci i te ojciec i matka, każdy z nich: *który o swoich, a najwięcej o domownikach staranności nie ma, wiary się zaprzął i jest gorszym nad niewiernego* (1 ad Timot. 5). Niewiernym jest: bo będąc złym i rozwiozłym nie dba o zbawienie swoje, chce mieć złych i rozwiozłych swoich poddanych gorsząc ich i psując złym swoim przykładem.

Tak daleko szkodzą złe przykłady zwierzchników swoim poddanym do ich najgorszego zepsucia, że się żali Bóg przez swojego Proroka: *Oni przestąpili przymierze jak Adam* (Oseae 6). A to w takim porównaniu: Grzech Adama (za przestąpienie przykazania Boskiego) stał się grzechem pierworodnym, ciągłym i następnym we wszystkich ludziach, którzy byli, są i będą aż do ostatniego człowieka. Tak złe przykłady zgorszeniem napelniające, bywają dziedziczne i rodowite, następne z jednych na drugich: z ojców na syny, z synów na wnuki i na prawnuki w najpóźniejszą potomność. *Rozwiozłość synów przyczytuje się ojcowskiemu niedbalstwu*. Mówi święty Ambroży (apud. Barz. Serm. 35) jakoż nie bardziej zgorszeniom i złym przykładom? Potomstwo jak z swoich rodziców

biorą krew i ciało, tak też złe i najgorsze obyczaje przyjmują. O zwierzchnicy! o rodzice! o gospodarze! jakże wam wdzięczne jest piekło, bo się przez wasze złe przykłady, zepsutemi przez was napełnia.

Godne potępienia niedbalstwo! że znać nie chcecie powinności dawania dobrych przykładów, a to jest przykazaniem Boskim ścisłym dla wszystkich, a najściślej dla zwierzchników i przełożonych. Jak jeden drugiemu, bliźniemu bliźni z powodu miłości powinien wygadać potrzebom ciała, zdrowia i życia i w takich potrzebach nie ma mu szkodzić, tak tym więcej powinien duszy jego zbawiennie zaradzać przez dobry przykład, a przez zgorzenie nie być mu przyczyną zepsucia, zguby i potępienia. *Każdemu Bóg przykazał o bliźnim swoim* (Eccl. 17) jakoż nie bardziej i nie najściślej zwierzchnikom względem poddanych, rodzicom względem potomstwa, gospodarzom względem domowników? Dawajcież im dobre przykłady, żebyście wraz z nimi się zbawili. Teraz zmówcie kościelną modlitwę.



Na Niedzielę XXI po Świątkach.

Rozgniewany Pan jego podał go katom. Math. 18.

W

tęj Ewangelii mamy wystawiony obraz ludzi nie umiejących dobrze używać szczęścia swojego. Sługa oddany katom zostawał w wyniesieniu i szczególniejszych względach u króla, bo miał sobie powierzony wielki majątek do 10,000 Talentów, a gdy ten rozproszył, zasłużył na sprawiedliwe ukaranie, na wyzucie go ze wszystkiego co miał, na wtrącenie go do więzienia z żoną i z dziećmi. A gdy w takim przypadku łaskę darowania mu długu i wolności od najlepszego króla pozyskał, nie umiał tego szanować szczęścia. Zepsuło go wyniesienie, zaślepilo go szczęście, że się stał zuchwałym i niezmiernie okrutnym nad współsłużącym dłużnikiem, nie ubłagany, uciskając i dusząc swego współbrata za nieoddanie mniejszego długu. Za co nie tylko wypadł z łaski królewskiej, ale najsurowszą karę (podany katom) zasłużył. Tu ludzie mają się oglądać na niestateczność szczęścia ludzkiego; a będąc wyniesieni wysoko, bać się, żeby nagle nie upadli nisko i nie zostali roztrąconemi. Te okoliczności Ewangelii zostawiam obszerniejszemu wytłómaczeniu i uważaniu waszemu. W zwykłym zaś mówieniu do was sposobie rozporządzam rzecz moję.